



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 1 (144)

LUTY 2015

Dobrowolna ofiara

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

Jeżu, ufam Tobie!

Postannictwo Radości

Mam przed sobą książkę Romana Brandstaettera: „Krań Biblijny”... czytam jego wiersz pod tytułem: „Biblio, Ojczyzna moja”... Poeta mówi, że w Biblii jest wszystko cokolwiek przeżył, cokolwiek kochał. Wszystko. Cały żywot własny człowieka. Wyznaje, że na Biblii uczył się żyć.

*„Na Tobie uczyłem się żyć,
Na Tobie uczyłem się czytać,
Na Tobie uczyłem się pisać,
Na Tobie uczyłem się myśleć,
Na Tobie uczyłem się prawdy,
Na Tobie uczyłem się prosić o odpuszczenie
grzechów,
Na Tobie uczyłem się kochać,
Na Tobie uczyłem się mądrości,
Na Tobie uczyłem się przebaczenia,
Na Tobie uczyłem się pokory,
Na Tobie uczyłem się modlić.”*

Zdziwiłem się, że poeta nie powiedział, że na Biblii uczył się radości. A przecież objawienie się Boga Stwórcy i Odkupiciela wyzwala w człowieku wielką radość. Jak można podziwiać dzieło stworzenia i nie wołać równocześnie: „Ja w Panu radować się będę” (Ps 104,34) i nie pragnąć, żeby „Bóg radował się z dzieł swoich”. (Ps 104,31) W obliczu Boga Ojca bogatego w miłosierdzie, wobec Jego działania w historii, radość napędza każdego człowieka: „Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu... Opocze naszego zbawienia”. (Ps 95,1) A jeśli przychodzi, to dlatego, by zaprosić swe wierne służby, do udziału w Jego własnej radości: „Dobrze, sługo dobry i wierny!(...) wejdź do radości twego Pana!” (Mt 25,21)

Zapodziała się nam radość prawdziwa, czy odeszła od nas, a może myśmy ją zgubili odchodząc od źródła życia, wybierając niekiedy pusty śmiech i świat współczesnych mitów. Straszliwe, rozpraszające uwagę osłuchanie, rutyna sprawiają, że już samo słowo „Ewangelia”, które winno przejąć nas radością, wypowiedane jest i głoszone smutnym głosem bez entuzjazmu. Przed wieloma laty, chyba już ponad trzydziestu, przeczytałem książeczkę: „Zaufać Bogu” Madleine Delbrel. Autorka była kobietą, która nie czyniła hałasu, nie zajmowała żadnych pierwszych miejsc, całe życie była wmieszana między zwykłych ludzi ogromnego paryskiego przedmieścia. Wybrała ona najzwyklejsze życie świeckiej osoby, nie obwarowane ani murami, ani ślubami – służyła najbiedniejszym. We wspomnianej książce pisze: „Bo naprawdę, mamy już dosyć tych wszystkich krzykaczy nowin, smutnych nowin. Robią tyle hałasu, że Twoje Słowo przestaje rozbrzmiewać. Spraw Boże, aby wśród zgiełku wybuchła wielka cisza pulsująca Twoim orędziem. Wprowadź w tłum bez oblicza naszą skupioną radość brzmiącą głośniejsz niż krzyki gazeciarzy, pochłaniającą bardziej niż jednostajny smutek mas”. Dodaje jeszcze: „Ponieważ myślę, że może masz dosyć ludzi, którzy zawsze mówią o służeniu Tobie z minami kapitanów, o poznaniu Ciebie z minami profesorów, o osiągnięciu Ciebie stosując chwyt sportowe, o kochaniu Ciebie, jak znużeni sobą małżonkowie”. „W dniu, kiedy miałeś ochotę na coś innego, wynalazłeś Świętego Franciszka i uczyniłeś z niego Swego kuglarza. Prosimy, byś nas wynalazł, abyśmy byli radosnymi ludźmi tańczącymi swoje życie z Tobą”.

W numerze przeczytasz:			
Postannictwo radości		Formacja	6
ks. F. Folejewski	1	Tak Bóg umiłował świat	Ostatnie pożegnanie Róży Siemieńskiej
		J. Ogrodzki	Cioci Róży
Gromniczna			13
ks. Z. Kapłański	4	Kalendarium Polskie	Ogłoszenia
			17, 18

Przyjąć dar z rąk Boga – znaczy przeżywać swoje życie jako posłannictwo – radosne posłannictwo. Zostałem stworzony przez Boga, który jest miłością. Rodzice moi powiedzieli Bogu tak i zaistniałem w czasie. Wszystko jest darem. Nawet w sytuacji po ludzku bez wyjścia, gdy pierwsi rodzice Adam i Ewa wybierając propozycję ojca kłamstwa – szatana, zatrzasnęli przez grzech bramy raj, Bóg nie zostawił ich samym sobie. Dał im nadzieję. Już na długie wieki przed dokonaniem się czasów przed przyjściem Zbawiciela – mówili prorocy: „Rozraduje się ziemia pusta i bezdrożna, i rozweseli się pustynia i zakwitnie jak lilia”. ...Powiedzcie bojaźliwym: „Wzmocnijcie się, a nie bójcie się: oto Bóg wasz przyjdzie i zbawi was”.

Toteż pierwsza zapowiedź przyjścia Zbawiciela stanie się przedmiotem radości: „I wielu z narodzenia radować się będzie”. (Łk 1,14) Jeszcze bardziej ujawnienie obecności Słowa Bożego na świecie – wówczas gdy ukryte jest w łonie Matki – przyniesie tajemniczą radość. W chwili nawiedzenia zdrzży nią syn Elżbiety: „Poruszyło się z radością w łonie moim”. (Łk 1,44)

Noc Bożego Narodzenia jest niejako gwałtownym wyzwoleniem radości i – jeśli można tak powiedzieć – Niebo nie strzeże jej zazdrośnie, łączy się z ziemią, a Anioł ogłasza: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” .(Łk 2,10)

A potem życie publiczne Chrystusa: entuzjazm tłumów, radość maluczki. Słuchający Pana Jezusa ludzie radują się Dobrą Nowiną, a gdyby ich zabrakło, gdyby oni milczeli, radość głosiłyby kamienie. (Łk 19,40) Ludzie szukają Jezusa, zostawiając w Jerozolimie wszelkie inne prace, nie wahając się przez trzy dni towarzyszyć Mu w drodze przez pustynię, byle tylko słuchać słów Jego. (Łk 19,48) Potem straszliwy dramat męki i śmierci Chrystusa. Wszystkie światła zgasty. „Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: <Pragnę> . Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop, gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu rzekł: <Wykonało się>. I skłoniwszy głowę wyzionął ducha”.(J 19,28) Wszystko się skończyło. Z czego teraz się radować? A myśmy się spodziewali, że On nas wyzwoli z niewoli smutku. I okazało się, że dopiero teraz wszystko się zaczęło. Chrystus Zmartwychwstał. Przychodzi do zagubionych i wystraszonych Apostołów, którzy zgromadzili się w wieczerniku. Przychodzi mimo zamkniętych drzwi, bo Apostołowie zamknęli drzwi w obawie przed Żydami. Zmartwychwstały Pan rzekł do nich: „<Pokój wam! >A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: <Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.> Po tych

słowach tchnął na nich i powiedział im: <Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane>”. (J 20,19)

Potem Ześlanie Ducha Świętego – rozpala w świecie ogień radości. Płomień, który trawi Apostołów, wybucha. Ten płomień rozszerza się, zapala serca ludzi, którzy słuchają Apostołów, oni opowiadają o wielkich dziełach Boga dokonanych wśród ludzi. Oświadczają przed możnymi tego świata: My nie możemy milczeć. Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi. Doznając prześladowań wychodzą z więzienia i radują się, że mogą zapłacić najwyższą cenę za tę miłość, którą zostali umiłowani przez Chrystusa. Ta pierwsza wspólnota odznacza się radością i prostotą serca. (Dz 2,46) Jakże wzruszające są dziś po dwudziestu wiekach te obrazy wyjęte z naszych pierwszych ksiąg opisujących dzieje Kościoła. Ta radość, jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II, jest i dziś mimo różnych zagrożeń wewnątrz Kościoła i prześladowań katolików w świecie. Zawierzenie Bogu jest mocniejsze od mocy tego świata. O tym świadczą dzieje Kościoła. Święty Paweł nie posiada się z radości, gdy cierpi prześladowania.

W sercu chrześcijaństwa żyje i zawsze żyć będzie wielkie pragnienie Syna Bożego, aby dzielić się z nami własną radością: „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była pełna”. (J 15,11) To Słowo Mistrza i Nauczyciela rozbrzmiewało i rozbrzmiewa w Kościele wczoraj i dziś. Święty Piotr kładzie nacisk na tę radość. Święty Jan wyjaśnia, że ona jest celem jego listu: „Cośmy widzieli i słyszeli, to głosimy wam, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami oraz aby nasze uczestnictwo było z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem. A to wam piszemy... aby radość wasza była pełna”. (1J 1,3)

A w kilka lat potem Ignacy Antiocheński w wigilię swego męczeństwa nie potrafi życzyć niczego lepszego Kościołowi w Rzymie, jak tylko „wszelkiej nienagannej radości w Jezusie Chrystusie”. Jest tu echo życzenia Świętego Pawła do tego samego Kościoła: „A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadziei i mocy Ducha Świętego”. (Rz 15,13)

Odnajdujemy więc radość na kartach Biblii, a zdaniem Pascala „nikt nie jest równie szczęśliwy jak prawdziwy chrześcijanin”.

Na czym polega sekret radości?

Jej fundamentem jest obecność Żywego Boga. Jego Dobroć i Miłosierdzie, jest to wszystko, co dało Odkupienie: wyzwolenie od grzechu i wolność od zła. Zmartwychwstanie Pana Jezusa świadczy, że miłość jest potężniejsza od wszelkiego zła, które dotyka nieraz serca człowieka. Święty Franciszek Salezy powtarza świętej Joannie de Chantal: „Za nic na świecie nie

chcesz obrazić Boga? - to całkowicie wystarczy, by być szczęśliwie”.

Radość „spokojnego sumienia” – jak mówi się potocznie – ma także swoją wagę. Radość chrześcijańska nie ma nic wspólnego ze złudnymi przyjemnościami i zwodniczą wolnością grzechu – przypomina święty Augustyn, który na różnych drogach szukał radości życia i nie znalazł jej. Dopiero po wielu latach doświadczeń wyznaje: „radość płynie z prawdy”. Niekiedy dla zbyt wielu katolików wiara jest już tylko jakimś całokształtem niezrozumiałych formuł, które trzeba uznać pod groźą utraty łaski Bożej. Taka wiara nie jest radością w życiu wewnętrznym, jest jakby „obcym ciałem”. Uważa się ją za hamulec utrudniający zwrócenie się do ku temu, co wydaje się dobrym. Zapomina się, że wiara jest zawierzeniem Bogu, zaufaniem, które jest podstawą naszej bliskości z Bogiem. Miłując Boga ponad wszystko, przekonamy się, że w Nim jest źródło radości.

W nowicjacie, a były to lata 1952 – 1953 – w maleńkiej książeczce pt. „Uśmiech dziecka” przeczytałem zdanie: „W krzyżu ma swoje źródło najgłębszy uśmiech dziecka”. Każde oczyszczenie odradza w nas czystą duszę dziecka. Im więcej niekiedy ofiary, pokonanych trudności w naszym życiu, tym większa wrażliwość na działanie Boże.

Towarzyszy nam błogosławione doświadczenie: „dotąd Bóg prowadził i pomagał, i dalej będzie prowadził i wspierał”. Wiem Komu zaufałem. Pan blisko jest, a wierzący człowiek przejęty jest tym radosnym Słowem. Tym samym radość przedstawia się nam jak wymaganie pójścia wzwyż. I tak jest ze

wszystkim – również z radością. Każde dzieło jest warte tyle, ile się w nie włoży z siebie. Ten, kto nie odda się całkowicie, sam nic nie da.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Radość pełna miłości, nie usuwa z naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego prawdziwych smutków, bólu i zmartwień. Najczęściej łagodzi je, a łzy przestają być niepocieszone – jak mówił święty Augustyn. Smutki też zawsze przeobrażone, umieszczone są we właściwej perspektywie Bożych zamiarów. Powie święty Paweł: „dopełniam w swoim ciele tego, co brakuje męce Chrystusowej”. (Kol 1,24) Jest to nasz wkład w Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół.

Radość, która nie zna smutku z powodu tego, że Chrystus jest obrażany, że miłość nie jest kochana, która nie łączy się z miłosierdziem, z pomocą bliźniemu, nie pochodzi od Chrystusa. Dlatego Święci, w miarę jak pogłębia się ich bliskość z Bogiem, stają się tak ludzcy i tak ludzkie mają serca.

Jeśli szukać będziemy odpowiedzi w naszych myślach błądzących niekiedy po omacku, powiedzą nam one, że wszelka radość jest w Bogu w stanie czystym, w stopniu nieskończonym, tu zaś na ziemi jest kropelką maleńką, która spada z tego oceanu. Ale nie możemy zapominać, że największe oceany składają się z kropel.

Niech każda, każdy z nas, nasze rodziny będą taką kropelką Bożej radości i Bożego uśmiechu – tam, gdzie Bóg nas postawił.

Ks. Feliks Folejewski
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

NOWA GRUPA MAŁŻONKÓW ZAPRASZA

na spotkanie w niedzielę 22 lutego 2015 g.10.00
W Ośrodku Rodziny Rodzin ul. Łazienkowska 14

- *aby pogłębiać swoje relacje w oparciu o Pismo Św.*
 - *oraz nauczanie Prymasa Wyszyńskiego*
- *aby poznawać inne rodziny i wzajemnie służyć sobie pomocą*
 - *by tworzyć 'dobre środowisko' dla siebie i swoich dzieci.*

CZEKAMY NA WAS !

Zapewniamy opiekę do dzieci.

Zapraszamy niezależnie od stażu małżeństwa, doświadczenia i sytuacji życiowej.

10.00 Msza Św. w kaplicy MB Częstochowskiej

11.30 spotkanie dla rodziców, a dzieci w swojej grupie

ok. 13.00 zakończenie

„Drodzy bracia i siostry, przed czterdziestoma dniami obchodziliśmy święto Narodzenia Chrystusa. Dzisiaj wspominamy dzień, w którym Jezus został przedstawiony w świątyni. W ten sposób nie tylko wypełnił przepis prawa Starego Testamentu, lecz spotkał się ze swoim ludem, który z wiarą Go oczekiwał. Symeon i Anna prowadzeni, i oświeceni przez Ducha Świętego przybyli do świątyni, poznali Chrystusa, i z radością wyznali wiarę w Niego. Podobnie i my, zgromadzeni przez Ducha Świętego, dążymy na spotkanie z Chrystusem. Znajdziemy Go i poznamy przy łamaniu chleba, a kiedyś spotkamy się z Nim, gdy przyjdzie w chwale.

Światło w dłoni i w sercu

Co roku na początku lutego wielu ludzi idzie na Mszę Świętą ze świecą w dłoni. Niektórzy próbują schować ją w rękawie, bo nie chcą być przedmiotem kpiny, inni – przeciwnie – niemal manifestują swoją pobożność. Ale czy wiarę? Splota się prawdziwa wiara z przesadami. Wszystkie święta mają służyć naszemu dobru, postawmy więc pytanie:

Jak „skorzystać” ze święta „Matki Boskiej Gromnicznej”?

W Biblii

Powinniśmy zawsze zacząć od otwarcia Pisma Świętego. Czytania biblijne na każdy dzień dobierali odpowiednio wykształceni teologowie z Komisji Liturgicznej, a więc zerknijmy do lekcjonarza (tom VI, według nowego wydania strony 66-70).

Prorok Malachiasz zapowiada, że „*nagle przybędzie do swej świątyni Pan*”, autor Listu do Hebrajczyków dodaje, że Jezus chce się upodobnić pod każdym względem do braci, a ewangelista opowiada scenę przyniesienia Dzieciątka Jezus do świątyni Jerozolimskiej przez Maryję i Józefa.

Każdy pierworodny chłopiec „należał do Pana Boga” i rodzice, aby móc go zachować u siebie symbolicznie wykupywali syna. Najubożsi składali w ofierze parę gołąbków lub synogarlic. Jednocześnie matka dziecka „nieczysta” po porodzie podlegała obrzędowi rytualnego oczyszczenia. Oczywiście Maryja – Niepokalanie Poczęta – była w każdej chwili Swego życia najczystsza spośród ludzi, ale pokornie poddała się Prawu, by zewnętrznie nie wyróżniać się spośród innych kobiet. Dzisiaj w każdej rodzinie rodzice przypominają sobie, że nigdy dziecko nie jest ich „własnością”, Pan Bóg im powierza małego człowieka, aby „oddali go światu” odpowiednio wychowanego, przygotowanego do życia wśród ludzi.

Prorokini Anna i starzec Symeon cieszą się, że mogą przed śmiercią spojrzeć na Zbawiciela, ale też słyszymy zapowiedź „miecza, który przeniknie serce Maryi” /Łk 2, 35/, bo światło niesione przez Chrystusa bardzo razi tych, których postępowanie jest pełne ciemności. Człowiek, który zamiast cieszyć się wielkością dziecięstwa Bożego szuka przedziwnych powodów do wywyższenia siebie i swojej chwały, musi

boleśnie zderzyć maskę udawania, aby przeżyć stan „wolności dzieci Bożych” /np. Hbr 2/.

Sama więc Liturgia Słowa podpowiada treść tego święta: troszcząc się o wypełnienie tradycji Prawa Mojżeszowego Maryja z mężem przyniesli Dziecko, by złożyć za nie przepisaną ofiarę. Nie wiemy, czy byli świadomi, że tym samym przynieśli do świątyni Syna Bożego, który zjawia się tam po raz pierwszy, by rozpocząć Swą misję wobec ludzi.

I natychmiast pojawiają się pierwsi wybrani. Starzec Symeon, któremu Bóg objawił, że nie umrze póki nie zobaczy Mesjasza, Zbawiciela, bierze Jezusa w objęcia i wychwala Stwórcę. Wypowiada też trudną przepowiednię o bólu Maryi, która będzie uczestniczyła w dziele Swego Syna. Również sędziwa prorokini Anna wyśpiewuje chwałę Boga i opowiada napotkanym ludziom o spełnionych tęsknotach.

W tradycji

Od samego początku chrześcijaństwa światło symbolizowało Chrystusa, który powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). W liturgii symbolika światła przyjęła się powszechnie już od IV wieku. Nawiązując do postaci Symeona chrześcijanie chcieli przed śmiercią „wziąć w objęcia Zbawcę” – często już nie mogąc mówić, wzrokiem prosili o światło, niekiedy bliscy towarzyszący umierającemu pomagali mu utrzymać świecę w dłoni.

Maryja była obecna przy spotkaniu Symeona i Anny z Jezusem, ale wcale nie od początku była wymieniana w tytule tego święta: na początku miało ono nazwę „Spotkanie”. Potem jednak w nawiązaniu do zwyczaju oczyszczenia kobiety po porodzie (według przepisów żydowskich była nieczysta) wyróżniono

Maryję nawet nazywając ten dzień „Świętem Oczyszczenia”. Po Soborze Watykańskim II obowiązuje nazwa „Święto Ofiarowania Pańskiego”.

Co pochodzi od ludzi?

Nim człowiek dojrzeje w wierze, (nim przejdzie od nakłaniania Pana Boga, by błogosławił to, co wymyślił człowiek do pełnego zaufania), to często tworzy sobie zwyczaje, które niekiedy nawet graniczą z magią. Szperając w materiałach opisujących wierzenia ludowe można się dowiedzieć, że - ogień spowodowany uderzeniem pioruna uważano za przejaw gniewu Boga i nikt nie odważał się gasić tak powstałego pożaru (dlatego szukano sposobów, by taki grom na zbudowania nie spadł – obchodzono z zapaloną świecą /stąd gromnica/ całe obejście przyklękając na każdym progu i przy każdym rogu, aby złe moce nie miały przystępu do domu);

- podczas burzy ustawiano gromnicę w kominie lub oknie odmawiając litanie;
- w dniu 2 II starano się donieść zapalony płomień gromnicy do domu – jeśli to się udało, to był znak, że w rodzinie będzie panowała miłość i zgoda;
- wypalano gromnicą, albo przynajmniej zaznaczano okopceniem płomienia krzyż na tragarzu /belka podtrzymująca sufit/, nad drzwiami wejściowymi albo na futrynie okna;
- od gromnicy rozniecano ogień w piecu, pod kuchnią i w lampce przed świętym obrazem;
- wdychano dym świecy, płomień przesuwano pod brodą, co miało zabezpieczyć albo wręcz uleczyć choroby;
- okadzano skórę – to profilaktyka mająca uchronić przed czyrakami;
- okadzano bydło – wierząc, że w ten sposób można ochronić zwierzęta przed chorobami;
- rolnik rozpoczynając orkę kładł zastygłe krople wosku z gromnicy pod pierwszą skibę, gdy składał w stodole

ostatni snop pomiędzy żdźbła wtykał kawałek gromnicy.

Dodajmy jeszcze przysłowia: „Gdy na Gromniczną z dachu ciecie, to się długo zima powlecze”, „Na Gromniczną niedźwiedź budę naprawia albo rozwała” /stąd na Podhalu nazywano ten dzień świętem Matki Boskiej Niedźwiedziej/. I jeszcze wróżby: gdy gromnica kopciła to lato miało być pochmurne, gdy „pryskała” – była to zapowiedź burz.

W naszym życiu

Wiele razy stawiano mi pytanie, czy wolno nam gorliwie angażować się w to święto, skoro tak wiele pogańskiej magii wniknęło w znane do dzisiaj obrzędy. Zasada jest dość uniwersalna: nie wolno nam wierzyć w przesady, nie wolno znaków traktować jak magii, ale wolno nam poszczególne zwyczaje uświęcać. Niosąc świecę nie traktujemy jej jako totem ani wróżbę, tylko jako rodzaj wyznania wiary, którą tym samym umacniamy (oczywiście jeśli podejmiemy taką decyzję) i przyznajemy się do niej. Zapalając świecę nie modlimy się do płomienia, tylko przypominamy sobie Pana Jezusa i Jego prosimy, aby otwierał nasze oczy na Jego znaki prowadzące wśród ciemności i zagrożeń świata.

Pan Jezus – światło dla narodów i dla każdego człowieka chce rozjaśnić nasze życie. Z łączności z Nim płynie moc, która nawet pośród burz, pożarów i zarazy daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa. Dlatego trzeba podtrzymywać zwyczaj szacunku wobec znaku, jakim jest gromnica używając jej nie tylko podczas Chrztu, I Komunii Świętej i w śmiertelnej chorobie czy po śmierci. Lubię zapalać gromnicę, gdy się modlę albo piszę coś o Panu Bogu.

Niech Maryja – wspomiana w tym znaku modli się za nami. Niech – jak na znanym obrazie Piotra Stachewicza – broni nas od wilków, albo jeszcze groźniejszych drapieżników – naszych grzechów.

ks. Zbigniew Kapłański

ŻYCZENIA

W święto Ofiarowania Pańskiego, szczególnie w tym roku ogłoszonym przez papieża Franciszka Rokiem Osób Konsekwanych pragniemy pamiętać o wszystkich tych, którzy powiedzieli Bogu „tak”, którzy poszli drogą powołania zakonnego i swoją postugą niosą Chrystusa innym, szczególnie o Ojcu Duchownym ks. Feliksie Folejewskim SAC.

Dziękujemy Bogu za te wszystkie osoby, które na przestrzeni 60-cioletniej działalności Rodziny Rodzin służyły jej swoją pracą, modlitwą, często cierpieniem. Niech Dobry Bóg obdarza je swoją radością i światłem Ducha Świętego, oraz wiernością powołaniu.

W nasze modlitwy włączamy solenizanta księdza Zbigniewa. **W dniu Imienin dziękujemy Ci drogi Księżu Zbyszku** za Twoje katechezy, za słowa przekazywane nam w Biuletynie, za czas kujankowy, za służbę w konfesjonale. Życzymy Ci, aby Twoja postuga przyczyniała się do coraz większej Chwały Boga. Bądź radością Chrystusowej Matki.

Rodzina Rodzin

Luty – Wierność duchowa

*Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,
nie zatopią jej rzeki. /PnP 8.7/*

- droga do jedności duchowej
- zaufanie mocą wierności – „Serce małżonka jej ufa...”
- miłość motywem ofiary wewnętrznej
- wspólnota modlitwy umocnieniem wzajemnej więzi duchowej w Bogu
- odejście duchowe i jego konsekwencje

Czytania:



J 15,7-11 ⁷ Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. ⁸ Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami. ⁹ Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! ¹⁰ Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. ¹¹ To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

Ef 5, 21-33 ²¹ Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej! ²² Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, ²³ bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus - Głową Kościoła: On - Zbawca Ciała. ²⁴ Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom - we wszystkim. ²⁵ Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, ²⁶ aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, ²⁷ aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. ²⁸ Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. ²⁹ Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus - Kościół, ³⁰ bo jesteśmy członkami Jego Ciała. ³¹ Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. ³² Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. ³³ W końcu więc niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego! A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża!

1Kor 7,10-11,16 ¹⁰ Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża! ¹¹ Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie oddala żony. (...) ¹⁶ A skądże zresztą możesz wiedzieć, żono, że zbawisz twego męża? Albo czy jesteś pewien, mężu, że zbawisz swoją żonę?

Mt 5,28 A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa.

1647 Najgłębszy motyw wynika z wierności Boga wobec swego przymierza i z wierności Chrystusa wobec swego Kościoła. Przez sakrament małżeństwa małżonkowie są uzdolnieni do życia tą wiernością i do świadczenia o niej. Przez ten sakrament nierozzerwalność małżeństwa zyskuje nowy i głębszy sens.

1648 Związanie się na całe życie z drugim człowiekiem może wydawać się trudne, a nawet niemożliwe. Tym ważniejsze jest głoszenie Dobrej Nowiny, że Bóg nas kocha miłością trwałą i nieodwołalną, że małżonkowie mają udział w tej miłości, że Bóg ich prowadzi i podtrzymuje oraz że przez swoją wierność mogą oni być świadkami wiernej miłości Boga. Małżonkowie, którzy z pomocą łaski Bożej dają to świadectwo, często w bardzo trudnych warunkach, zasługują na wdzięczność i wsparcie wspólnoty eklezjalnej.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 1647, 1648 Pallottinum, Poznań 1994, s.389-390

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

„Niewątpliwie, uporządkowane etycznie życie małżeńskie nie może się obejść bez ofiary. Ta ofiara jednak jest warunkiem prawdziwej miłości między małżonkami. Prawdziwa bowiem miłość między małżonkami nie może być tylko zmysłowa, lecz również duchowa; musi mieć także nastawienia na Boga i na wieczność. <Kto prawdziwie kocha małżonka> stwierdza Paweł VI, <nie kocha go tylko ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale również dla niego samego, szczęśliwy, że może go wzbogacać darem samego siebie. > (*Humanae vitae*, 9). Ponadto, jedynie miłość ofiarna, poprzez cały wysiłek, jakiego wymaga ona od małżonków, rozwija w pełni ich osobowość, dzięki której mogą wywierać skuteczny wpływ wychowawczy na swoje dzieci (zob. *Humanae vitae*, 21).



List Episkopatu Polski o encyklice Ojca Świętego Pawła VI „*Humanae vitae*”, Warszawa, 12 II 1969, w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974*, Éditions du Dialogue, Paris 1975, s. 562

„Prawdziwa miłość obejmuje zawsze element ofiary. Kościół najchętniej sprawuje liturgię zaślubin w czasie Ofiary Mszy św., aby uświadomić nowożeńcom, że jak Chrystus oddaje się nam w Ofierze Ołtarza, tak też i Wy, sprawując misterium sakramentu małżeństwa, jesteście gotowi do ofiar. Nigdy nie może to być ofiara jednostronna, tak iżby żona była ofiarą a mąż tylko przyjmował taką jej postawę. I on musi być gotów do ofiarowania siebie. Dopiero wtedy jest w miłości doskonała, chrześcijańska równowaga.

Postanówcie sobie miłość wzajemną i to wszechstronną, pełną, nie tylko na dziś, ale na całe wasze życie. Chociaż będziecie się zmieniali zewnątrz, miłość wasza będzie się pogłębiać przez dostrzeżenie w sobie walorów duchowych, które są istotne dla waszego współżycia.”

S. Wyszyński, Podczas ślubu Haliny i Stefana Jurkiewiczów, Warszawa, Miodowa, 6 IV 1975, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 833

„Człowiek podległy Bogu – człowiekowi podległe ciało. Niewiara i bunt przeciwko Bogu są pierwszą krzywdą wyrządzoną pokojowi małżeństwa. By odnieść zwycięstwo nad sobą należy ożywić w życiu małżeńskim życie religijne, wspólną modlitwę małżonków, ich Spowiedź św. oczyszczającą oboje z win i jednoczącą serca Komunię św.”

S. Wyszyński, *Odnowienie małżeństwa (I)*, „Ład Boży” R. 2 (1946), nr 19, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 75

„Pełny cel osiągają więc nie te małżeństwa, które mają liczną gromadkę dziatwy, a te, które nadto mają pełną duszę Boga, a swoje życie moralne ubogacają stałym, wytrwałym wyniszczaniem swych wad i skłonności oraz ubogacają się w cnoty. Łaskę sakramentalną małżeństwa otrzymali bowiem nie tylko dla swych dzieci, ale i dla własnych dusz. (...)

Brak pracy wewnętrznej nad sobą – to główny wróg trwałości związków małżeńskich.

(...) *Niech staną ręka w rękę, obok swych dusz, niech ukochają ich piękno i bogactwo duchowe, niech z miłością pomagają sobie w wyniszczaniu swych wad, niech wspierają się radą, niech współzawodniczą z sobą o palmę pierwszeństwa w cnotcie – a dojrzą cały urok tej świętej wspólnoty idącej ku wspólnemu Ojcu.*”

S. Wyszyński, *Cele małżeństwa „po katolicku”*, „Ład Boży” R. 1 (1945), nr 16, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 57

„Zwłaszcza małżonkowie chrześcijańscy niech szukają w Eucharystii siły do dochowania wierności swym obowiązkom rodzinnym; niechaj wystrzegają się moralnej samowoli i łatwizny życiowej, niechaj uczą się w szkole Chrystusowej opanowywania godnego swych popędów naturalnych i złych skłonności, gdyż dla człowieka wierzącego jest to łatwiejsze niż wszystkie udręki wyzwolonego z etyki życia małżeńskiego. Małżeństwo bez ducha ofiary i wyrzeczenia się siebie jest prawdziwym piekłem, natomiast wierne przykazaniom Bożym życie małżeńskie jest błogosławionym zwycięstwem nad sobą, któremu człowiek zawdzięcza prawdziwą godność, wzajemny szacunek małżonków i rzetelny postęp moralny.”

S. Wyszyński, *Na trzeci rok Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrześcijaństwa Polski*. List pasterski Prymasa Polski, Gniezno – Warszawa, IV 1959, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 229

Śladami papieskiego nauczania

„Wspólnota małżeńska i rodzinna buduje się na zaufaniu wzajemnym. Jest to dobro podstawowe wzajemnych odniesień w rodzinie. Odniesienie wzajemne małżonków - i odniesienie wzajemne rodziców i dzieci. Najgłębszym fundamentem tych odniesień jest ostatecznie to zaufanie, jakim sam Bóg obdarza małżonków, stwarzając ich i powołując ich do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej. (...) „Serce małżonka jej ufa...” — czytamy w liturgii uroczystości Świętej Jadwigi. Dlaczego ufa serce małżonka żonie? Dlaczego ufa serce małżonki mężowi? Dlaczego ufają serca dzieci rodzicom? Jest to zapewne wyraz miłości, na której wszystko się buduje w moralności i kulturze od podstawowych międzyludzkich więzi. Jednakże owa miłość jest jeszcze uzależniona od prawdy.”

Św. Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. na hipodromie w Partynicach, *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*, Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

„I znowu trzeba odwołać się do łaski sakramentu, o tę łaskę prosić i razem się o nią modlić. Człowiek pomaga drugiemu najskuteczniej, gdy jest narzędziem w rękę samego Boga, który najlepiej wie, co komu trzeba. Razem mają je wypracować – właśnie to „my”, które Jan Paweł II nazywa *communio personarum* („wspólnotą osób”), jest wspólnym zadaniem małżonków. „My, my razem w każdej sprawie” – wobec świata, rodziny, dzieci.”

W. Półtawska, *Przed nami miłość...* Święty Paweł 2009, s.16.

Polecane materiały do indywidualnej pracy

Ojciec św. Franciszek, *Małżeństwo chrześcijańskie jest wierne, trwałe i płodne*, **plik video**

<http://www.deon.pl/serwisy/wideo/film,1172,papiez-malzenstwo-chrzescijanskie-jest-wierne-trwale-i-plodne.html>

Ks.K.Graczyk, *Wierność fundamentem prawidłowego funkcjonowania wspólnoty małżeńskiej*, *Studia Włocławskie*, 11 (2009) s. 200-211 http://digital.fides.org.pl/Content/677/16_Graczyk.pdf

MEDYTACJA

Wierność Duchowa

„Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej! Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus - Głową Kościoła: On - Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom - we wszystkim. Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje.”(Ef 5, 21-33)

Nie tak dawno miałem spotkanie z narzeczonymi – ich ślub ma być za niedługo. Rozmawialiśmy o liturgii sakramentu. Zapytali, czy ktoś z rodziny może przeczytać czytanie. Oczywiście – nawet się ucieszyłem, ponieważ świadczy to zawsze o dojrzałości tych, którzy ten sakrament przyjmują. Nie mieli wybranego

FORMACJA

czytania, a więc otworzyłem rytuał i spojrzałem właśnie na fragment listu Św. Pawła do Efezjan, potem z uśmiechem powiedziałem może to czytanie: „Mężowie miłujecie żony...”. Narzeczona szczerze się uśmiechnęła i wykrzyknęła z aprobatą: „tak... ten”, po czym tryumfalnie spojrzała na swego przyszłego męża. Zacząłem czytać dalej, mówiąc, że ten fragment zaczyna się jednak tak: „Żony niechaj będą poddane swym mężom...”, co wyraźnie podniosło na duchu narzeczonego. Teraz on tryumfalnie patrzył na swoją przyszłą żonę. Ich spojrzenia spotkały się w szczerym i głębokim uśmiechu, który zdradzał, że to miłość ich przywiodła do kancelarii parafialnej i do ołtarza. Słowa zaś Św. Pawła przyjmują z radością i wiarą, że ten kto naprawdę kocha nigdy nie jest dla drugiej osoby zagrożeniem.

Mężowie miłujecie żony... Żony bądźcie poddane swym mężom. To zdanie Św. Pawła nie mówi o tym, kto ma w domu rządzić, dominować, wydawać polecenia, kto ma być komu i w czym posłuszny. To zdanie mówi o odpowiedzialności za siebie nawzajem – i to odpowiedzialności przed Bogiem, przed Chrystusem, o odpowiedzialności za miłość. W tym fragmencie można zobaczyć, że małżeństwo ma swoje Centrum – a jest nim Chrystus. Św. Paweł posłużył się obrazem miłości Chrystusa do Kościoła i Kościoła do Chrystusa, aby pokazać, że związek małżeński mężczyzny i kobiety jest podobną jednością w miłości. Chrystus, który miłuje Kościół i oddaje swoje życie za niego oraz Kościół, którego sens istnienia jest tylko w Chrystusie i który miłuje Chrystusa poprzez wierność i posłuszeństwo.

Małżeństwo ma swoje centrum, a jest nim Chrystus. Małżonkowie, którzy coraz bardziej zbliżają się do Chrystusa coraz bardziej zbliżają się do siebie, tworzą coraz doskonalszą komunię osób. Małżeństwo bowiem (zawsze jako związek mężczyzny i kobiety) w naturalny sposób dąży do komunii osób – do komunii niepodzielnej. Píše o tym Św. Jan Paweł II w *Familiaris consortio* w numerze 19: *„Jako pierwsza, powstaje i rozwija się komunia pomiędzy małżonkami; na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta „już nie są dwoje, lecz jedno ciało” i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru. Owa komunia małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmacniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są. Stąd taka komunia jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej. Jednakże w Chrystusie Panu, Bóg przyjmuje tę potrzebę ludzką, potwierdza ją, oczyszcza i podnosi, prowadząc ją do doskonałości w sakramencie małżeństwa. Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej, używa małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana. Dar Ducha jest życiowym przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem podniecią, by z każdym dniem zmięrzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciała, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości jako dar łaski Chrystusowej”.*

Św. Jan Paweł II mówi o wielu darach jakie otrzymują małżonkowie zawierając sakramentalny związek małżeński. Mówi między innymi o darze Ducha Świętego, który pozwala małżonkom zmięrzać do głębszej więzi na poziomie związku ciała, charakterów, serc, umysłów ale i związku dusz. W tym kontekście chciałbym przytoczyć wspaniały tekst francuskich autorów, co prawda podchodzących do małżeństwa od strony Prawa Kanonicznego, ale pięknie ukazujący skutek małżeństwa sakramentalnego: *<<Sakrament jest skutecznym znakiem. To znaczy: urzeczywistnia skutecznie łaskę, którą oznacza. Tak więc w sakramencie małżeństwa miłość ludzka nie tylko stanowi znak miłości Bożej: sakrament ten jest także źródłem miłości! Każde z małżonków kocha drugiego nie tylko „tak, jak kocha Chrystus”, lecz kocha miłością samego Chrystusa, która go wypełnia.”>>* (por. Jacquesa Vernay i Benedicte Draillard *„Stwierdzenie nieważności małżeństwa”*, str. 29)

Powtórzmy więc, że Centrum małżeństwa jest zawsze Chrystus. Pozwólmy sobie na takie proste przypomnienie, które warto czasami nawet sobie po kolei zapisać: małżeństwa, które się modlą, które nie tracą więzi z Chrystusem, które się spowiadają, które karmią się Eucharystią, które czytają Słowo Boże – są mocne, zdolne do ofiary, wyrzeczeń, są wierne. Są mocne mocą Chrystusa, w którym trwają i Który trwa w nich.

W istocie więc chodzi o to, by trwać w Chrystusie, by nigdy nie mieć wątpliwości: czy ja żyję w stanie łaski uświęcającej, czy mam w sobie życie Chrystusa zmartwychwstałego, czy o to życie zabiegam, troszczę się, o nie dbam? I aby to życie Chrystusowe „kontrolować” u swego współmałżonka – a więc by mi to nie było obojętne, czy mój współmałżonek się spowiada regularnie, modli, karmi Ciałem i Krwią Chrystusa. Troska ta jest wyrazem wzajemnej miłości, o której pisze Św. Paweł w cytowanym liście do Efezjan.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. „*Serce małżonka ufa jej...*” – to istota wspólnoty duchowej w małżeństwie. Brak wzajemnego zaufania – to rysa nasączana podejrzliwością, która będzie coraz bardziej rozsądzała więź duchową i wprowadzała niepokój. Spróbuj spojrzeć na swoje relacje ze współmałżonkiem jego oczami. W sprawach trudnych – nie lękaj się szczodrości w zaufaniu. Staraj się podnosić u współmałżonka poczucie jego własnej wartości. Nie bądź obojętny na jego rozchwianie duchowe! Budowanie wzajemnej ufności wymaga cierpliwości ale i gotowości przebaczenia. „*Jestem odpowiedzialny za moją rolę*”.
2. Wierność duchowa wymaga niejednokrotnie rezygnacji z siebie. Co oddasz w ofierze ze swego codziennego życia za waszą miłość i wspólnotę małżeńską? Oddaj to przez pośrednictwo Ducha św. prosząc, by nie narastało w tobie poczucie krzywdy, ucisku i ograniczenia – ale radość mocy duchowej ograniczającej egoizm i umacniającej wasze małżeństwo.
3. W ramach pracy nad sobą podejmij próbę w ciągu najbliższego miesiąca wyeliminowania jednej swojej wady, ułomności, która jest przykra dla rodziny lub w jakiś sposób osłabia twoją duchową lub fizyczną kondycję.
4. Staraj się systematycznie korzystać z sakramentu pokuty, a jeśli to możliwe z kierownictwa duchowego.
5. Módl się razem ze współmałżonkiem, dziećmi, dziadkami. Módlcie się wzajemnie za siebie, za własne słabości i zagubienia. Niech wspólna modlitwa umacnia więzi rodzinne. Spróbuj tak zorganizować swój dzień, by wspólnie znaleźć czas na Eucharystię i by stanowiła ona dla waszego małżeństwa źródło mocy w pokonywaniu trudności.

TAK BÓG UMIŁOWAŁ ŚWIAT, ŻE SYNA SWEGO JEDNORODZONEGO DAŁ, ABY KAŻDY, KTO W NIEGO WIERZY NIE ZGINĄŁ, ALE MIAŁ ŻYCIE WIECZNE (J 3,14-21)

Dlaczego Bóg umiłował świat?

Bóg, po stopniowym objawianiu siebie w Starym Testamencie, objawianiu się zupełnie od podstaw, w szczytowych etapach Nowego Testamentu, przede wszystkim poprzez Ewangelię i Listy św. Jana Apostoła, objawił najgłębsze tajemnice swojej Istoty. Jestem Miłością! Jak Bóg może być Miłością? Po pierwsze dzięki temu, że nie jest jedną Osobą, ale wspólnotą Osób. Miłość Boża jest miłością między Ojcem a Synem w Duchu Świętym. Ojciec stanowi źródło: rodzi Syna i przelewa swą miłość na Syna, a

Syn odwzajemnia ją Ojcu. Ojciec i Syn obdarzając się wzajemnie miłością, tym samym obdarzają się Duchem Świętym, który od Nich pochodzi, w Nich przebywa i łączy ich w jedno Bóstwo, jedną Miłość i jedną Prawdę. Bóg objawiając się przez pisma Janowe nie próbuje wytłumaczyć, jaki jest, gdyż to jest niemożliwe, ale otwiera źródło, z którego możemy czerpać i przyjąć Go w siebie, właśnie jako Miłość. Tajemnica Trójcy Świętej, o której tu wspominamy, jest więc objawiona nie po to, by ją zrozumieć, ale by nią zacząć żyć. I jest to naprawdę

możliwe, co więcej na tym właśnie będzie polegało nasze zbawienie, do którego zostaliśmy powołani. Oto, dlaczego o tych sprawach piszemy.

Miłość Ojca jest skierowana do Jednorodzonego Syna. Ale jej skutkiem jest też to, że pragnie On mieć więcej dzieci niż tylko Syna. Pragnie mieć także świat, a w nim nas, dzieci stworzone. Paweł nazywa je dziećmi przybranymi, bo nie należą niejako z Istoty do Boskiej Trójcy, ale zostały przez Boga do niej zaproszeni i włączeni w specjalny sposób. Ów specjalny sposób polega na tym, że zostaliśmy stworzeni, jako istoty mające podobieństwo do Syna i jesteśmy z Synem w specjalny sposób na stałe połączeni. Istotą naszego człowieczeństwa jest właśnie więź z Synem, która jest więzią specjalnej miłości. Odzwierciedleniem tej miłości w naszym świecie jest miłość najintensywniejsza, najbardziej dogłębna – miłość małżeńska. Tak kocha nas Syn, a my zostaliśmy powołani do pokochania Jego. Przez to spełnia się nasze zjednoczenie z Nim, *stanie się jednym ciałem*, gdzie jak pisze Paweł On jest Głową. Jest to najważniejsze nasze powołanie – więź miłości z Synem Bożym, przez którą stajemy się członkami Rodziny Bożej, a Ojciec kochając Syna, ma wraz z Nim (mówimy też w Nim) do kochania także nas, właśnie, jako dzieci przybrane, dołączone do Boskiej Wspólnoty. Syn przyszedł na świat, by to nam pokazać, pomóc odkryć i nauczyć tym żyć, bo tym żyć będziemy przede wszystkim na wieczność. Bóg kocha nas i przygarnia jako dzieci właśnie ze względu na swoją Boską miłość do Syna, i niejako w ramach tej miłości. Dzięki temu nas kocha, że kocha Syna i że Syn wziął nas w Siebie, jako sobie najbliższych, za których oddał życie, by nas mieć na wieczność.

Jak Syn ocala nas od odpadnięcia od Ojca?

Chrystus ocalił nas od grzechu i utraty dziecięcej więzi z Ojcem w ten sposób, że przyszedł do świata, mimo tego, że świat był grzeszny. Złączony z nami na dobre i na złe dał się nam pociągnąć w krainę śmierci. W tej krainie umiejscowił się pośród nas, jak sporządzony przez Mojżesza wąż miedziany pośród Izraelitów. Kto na niego spojrział, ten był ocalony od śmierci. Ale, żeby to było możliwe, wąż musiał być dla każdego dobrze widoczny. Dlatego Chrystus umiejscowił się na świecie, jak światło na wysokiej górze, doskonale widoczny, prowokujący swoją świętością, jako wyrazisty znak sprzeciwu. Tak właśnie Ojciec umieszcza w świecie Syna i Syn naraża się na cierpienie, ale dzięki temu każdy, kto o Nim usłyszy, może w Niego uwierzyć, że On jest Zbawicielem, poznać Go, przyłączyć do Niego, czyli Go pokochać, a przez to osiąść życie wieczne. Po to Ojciec dał nam Swego Syna.

Co znaczy, że Ojciec dał swego Syna?

Ojciec Syna swego Jednorodzonego *dał*. Jest to słowo bogate w znaczenie. Po pierwsze, dał posyłając do świata: *wydał* na ból obcowania z grzechem i ponoszenia jego skutków na skutek przebywania w świecie. Bogu nie chodzi o to, by Chrystus cierpiał, ale żeby był przy nas i z nami, a cierpienie to już sprowadzamy na Niego my. Chrystus poddał się skutkom grzechu, aż po śmierć tylko dlatego, że zależy Mu na nas, na zjednoczeniu się z nami. Zatem Ojciec *dał* nam swego Syna w darze, abyśmy mogli mieć Go w bliskości, która jest istotą życia wiecznego. Ono polega właśnie na życiu z Synem. Jak ojcowie i matki ludzkie dają swoich synów i córki „obcym”, by stali się ich mężami i żonami, tak Bóg Ojciec daje swego ukochanego Syna nam, „obcym”, byśmy się stali przez Niego Jemu bliscy. Syn przychodzi do nas, kiedy jeszcze jesteśmy dalekimi Mu grzesznikami, i *oddaje się* nam najpierw, by jak sam mówi *nam służyć*, ale potem, kiedy dojrzejemy już, by Go pokochać, *oddaje się* nam w miłości.

Co to jest zbawienie i potępienie?

Gdy zrozumiemy, że wszystko, co robi dla nas Bóg wypływa z najwyższej miłości i obraca się wokół nauczania nas tej miłości, jakże inaczej zaczynamy postrzegać chrześcijaństwo i zapowiadane przez nie tzw. rzeczy ostateczne. Zbawienie człowieka opiera się na tym, że Bóg jest Miłością i na człowieka nie czeka od Boga ni mniej ni więcej tylko Miłość. Zatem wydawałoby się, że nie ma problemu, jesteśmy wyjątkowymi szczęściarzami. Tymczasem jednak problem jest, gdyż my nie chcemy tej miłości Bożej odwzajemnić. Kiedy mówię o Jego miłości nawet ludziom pobożnym, ci patrzą na mnie, a w ich oczach widzę dezorientację. Naprawdę? A gdzie ty tę miłość widzisz? Tymczasem miłość ta tkwi w tym, że Chrystus jednoczy się z nami, mamy Boga w sobie, żyjemy ściśle z Nim, ponieważ On jest w nas autentycznie zakochany. Zbawienie nasze jest, zatem, życiem w związku z Chrystusem i przez to z Ojcem, a Bóg niczego bardziej nie pragnie niż takiego związku z nami. Czy taki Bóg może potępić?

Niestety jednak człowiek może sam wybierać potępienie. Potępienie to odgródenie się od miłości Bożej. Bóg chce mieć nas wszystkich w Sobie, ale my, postawieni od dnia grzechu pierworodnego w obliczu *poznania dobra i zła*, możemy wybierać również zło. Możemy nie wierzyć, że Ktoś chce nas uwolnić od grzechu i obdarzać miłością, a nawet możemy nie chcieć odrzucić grzechu, lecz upatrywać w grzechu coś atrakcyjnego. Wtedy wybieramy potępienie, a Bóg to akceptuje.

Chrystus – sędzia

Chrystus jest sędzią specyficznym, zupełnie nie w znaczeniu, jakie znamy obecnie ze świata prawa. Jest on wychowawcą, który chce pomóc człowiekowi zmienić się. Jako wychowawca chce zbawić każdego, posyłanie z własnej woli na potępienie jest Mu obce. Im bardziej uporczywie ktoś trwa w grzechu, tym większy jest ból Chrystusa. Chrystus został dany nam przez Ojca, by być kołem ratunkowym od grzechu. Jest całkowicie nastawiony na ratowanie nas, nigdy nie odpowiada na nasze zło złem ani zemstą, ale dobrem. *Zło zwycięża dobrem*. Takiego sędziego – wychowawcę dał nam Ojciec i mamy Go jak *węża miedzianego* w zasięgu ręki i wzroku. Każdy może *uwierzyć*, że On mu pomoże, może się Go chwycić, a kto się Go chwyci, *nie zginie, ale będzie miał życie wieczne*. Dlatego Chrystus mówi, że *sąd polega na tym, iż On przyszedł na świat*. I sąd ten odbywa się teraz, od dnia Jego zmartwychwstania. Kto uwierzy,

ocknie się, chwyci się Boga, a nie będzie opierał swego życia tylko na sobie, ten będzie zbawiony przez Chrystusa.

Od wiary do miłości

Kto uwierzy, ten będzie zbawiony. Ale, jak mówiliśmy, zbawienie to związek miłości z Chrystusem. Wiara jest wejściem na drogę tego zbawienia, na niej człowiek musi dopełnić swoje poznanie Boga i oczyszczenie z grzechów i wad. Na pewnym etapie tych procesów dochodzi do coraz pełniejszego pokochania Chrystusa, a przez Chrystusa Ojca i dojścia do świętości. Najlepiej, kiedy człowiek dokona tego procesu jeszcze za życia i odejdzie ze świata wprost w ramiona Chrystusa. Ale zasadniczo do zbawienia wystarczy, by uwierzyć, a reszty oczyszczenia dokonać w czyśćcu.

Jan Ogrodzki

Kochani!

Wobec stawianych pytań, jak można wesprzeć finansowo przedsięwzięcia podejmowane przez Rodzinę Rodzin, przypominamy:

1. dzięki uprzejmości Pallotyńskiej Fundacji Salvatti.pl, która ma status organizacji pożytku publicznego, Rodzina Rodzin może korzystać z odpisu **1% od podatku dochodowego**, poprzez wpisanie w polu wypełnianego zeznania rocznego (PIT-u) „numer KRS”: **0000309499** i koniecznie wpisując w polu „cel szczegółowy 1%” słowa: Rodzina Rodzin,
2. niezależnie od instytucji 1%, z której możemy korzystać raz do roku, zawsze można przekazać darowiznę na rzecz Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin (SARR) (ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa) na konto SARR numer: **64 2130 0004 2001 0552 4418 0001**, wpisując jako tytuł wpłaty: **darowizna na cele statutowe stowarzyszenia**.

UWAGA!!! Wpłacone w powyższy sposób (w pkt 2) na konto SARR kwoty można odliczać od dochodu (obniżając w ten sposób podstawę opodatkowania w rozliczeniu rocznym za rok, w którym dokonano darowizny) w wysokości dokonanej darowizny, nie więcej jednak niż do kwoty stanowiącej 6% uzyskanego dochodu. Tzn. wpłacać na SARR można kwoty bez ograniczeń, tylko odliczyć od dochodu można darowiznę maksymalnie w wysokości 6 % deklarowanego w danym roku dochodu.

Podstawa prawna: art. 26 ust. 1 pkt 9 lit. a) ustawy z dnia z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (tekst jednolity: Dz. U. 2012 r. poz. 361 z późn. zm.)

3. członkom SARR przypominamy, że wspierają stowarzyszenie regularnie opłacając składki członkowskie co najmniej w zadeklarowanej przez siebie wysokości.

Zachęcamy do korzystania z przedstawionych możliwości.

W imieniu Zarządu SARR
Krzysztof Broniatowski



Róża Siemieńska – Ciocia Róża

członkini Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, wieloletnia kierowniczką i opiekunką „Ostoi” w Krynicy Górskiej,

gdzie wielu z nas odpoczywało i przeżywało „wakacje z Bogiem” w wyjątkowej, rodzinnej atmosferze,
odeszła do Boga – Największego Bacy,

22 stycznia 2015 roku, w Godzinie Miłosierdzia... w wieku 94 lat.

Wierzymy, że czekała Tam na Ciocię Gaździna z Maluśkim, jak nazywała Naszą Matkę w Niebie...

Msza Święta pod przewodnictwem bp. Marka Solarczyka z udziałem kilkudziesięciu kapłanów została odprawiona w czwartek, 29 stycznia, w kościele pw. św. Wacława w Warszawie,

Zmarłą pochowano w grobie Instytutu na cmentarzu Bródnowskim.

Dziękujemy Ciociu, za Twoją Obecność w naszym życiu, za szkołę zaufania i dostrzegania Boga w każdym zdarzeniu, w każdej chwili.

Dziękujemy za Twój humor i uśmiech, za pozostawione nam wspaniałe wspomnienia, za rady płynące z kochającego serca, za Twoje modlitwy i wsparcie.

Prosimy, abyś nadal pomagała nam, oddając nas, jak zawsze, „Sercu Mamy”...

przyjaciele z Rodziny Rodzin

Róża Felicja Siemieńska

/Życiorys Zmarłej Róży Siemieńskiej przedstawiony przez Stanisławę Grochowską - Odpowiedzialną Generalną Instytutu Kardynała Wyszyńskiego/

Urodziła się w 1920 r. w majątku Krzepin na kielecczyźnie. Dzieciństwo i pierwsze lata nauki spędza pod okiem matki w rodzinnym domu, kolejne w gimnazjum siostr Niepokalanek w Nowym Sączu, którą to szkołę kończy egzaminem maturalnym w 1938 r. Podczas okupacji niemieckiej marzy o medycynie, ale wobec niemożliwości jej studiowania podejmuje naukę w szkole pielęgniarskiej w Warszawie, jednocześnie uczestniczy w szkoleniach Armii Krajowej. W tym czasie na jednym z konspiracyjnych wykładów poznaje ks. Stefana Wyszyńskiego – „siostrę Cecylię”. Bierze udział w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka „Kasia” w Szpitalu Maltańskim związanym z Batalionem „Miotła”. Ze szpitala na Lesznie wychodzi z ludnością cywilną, przyczyniając się do ocalenia rannych. W 2011 roku za tę działalność otrzymała medal *Digno Laude*, za męstwo i poświęcenie żołnierzy Powstańczych Służb Sanitarnych.

W 1945 roku spotyka Marię Okońską i postanawia się przyłączyć do „Ósemki” – rodzącej się wspólnoty Instytutu świeckiego. Podejmuje wraz z innymi członkiniami studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w zakresie pedagogiki. Podczas obozów dla dziewcząt organizowanych przez „Ósemkę” pełni rolę pielęgniarki, organizuje też przedstawienia teatralne. W 1947 roku, po obozie w Bukowinie Tatrzańskiej i rekolekcjach bp. Wyszyńskiego, składa pierwsze śluby, otrzymując błogosławieństwo: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Po uzyskaniu dyplomu na KUL rozpoczyna studia aktorskie i pracę w Teatrze Rapsodycznym w Krakowie. Z tego okresu pochodzi znajomość z jednym z założycieli teatru, ks. Karolem Wojtyłą. W 1957 roku kardynał Wyszyński kieruje ją na wyjazd do Rzymu, gdzie w sercu Kościoła może studiować teologię. Jest koniec pontyfikatu Piusa XII, którego kocha szczerą miłością i stara się odkłamać jego historię. Po powrocie do Polski w 1960 r. podejmuje się stworzenia misterii i słuchowisk na Jasnej Górze jako przygotowania do milenium chrześcijaństwa w Polsce.

Kolejnym etapem życia Róży Siemieńskiej jest opieka nad placówką „Ostoja” w Krynicy Górskiej. Dom ten od II wojny światowej służy młodzieży i opiekują się nim członkinie Instytutu i instytutowe „mamy”, ale dopiero pod zarządem Cioci Róży nabiera on nowego blasku. Na zlecenie Księdza Prymasa podejmuje się remontu, ale przede wszystkim tworzy niezwykły klimat tego miejsca. Wiele osób przyjeżdża do Krynicy tylko po to, by wziąć udział w uroczych gawędach i przedstawieniach, młodzież wychodzi z piosenką religijną na deptak (to nowość w tamtych czasach), adepci kapłaństwa przyjeżdżają na podratowanie zdrowia i powołania, a sława miejsca rośnie.



Wiele młodych par z rozwijającej się w Warszawie Rodziny Rodzin przyjeżdża tu w podróż poślubną. W „Ostoi” zaczynają się ogólnopolskie rekolekcje Pomocników Matki Kościoła. To miejsce spotkań, rozwoju, nawróceń. Wszyscy są witani najserdeczniej jako „ostojowe” dzieci i żyją jak rodzina, mają wszakże wspólną Ciocię. Mijały lata i wydawało się nawet, że Ciocia Róża pozostanie w Krynicy do końca swoich dni, tym bardziej że tam, na urokliwym cmentarzu naprzeciwko Góry Parkowej, pochowała swoją ukochaną mamę, Jadwigę. Jednak jednego dnia, po prawie 40 latach pobytu w Beskidach, decyduje się na przyjazd do Warszawy. Po latach nieobecności, ograniczona chorobą, z trudem aklimatyzuje się do nowych warunków. Radość, oprócz modlitwy, przynoszą jej spotkania z odwiedzającymi ją bratanekami i siostrzeńcami oraz pisanie wspomnień. Powstaje pierwsza książka obrazująca drogę jej życia - „Opowiadam”, wkrótce historię uzupełni Opowiadam II, bardziej liryczne i refleksyjne, dużo w niej o ukochanym Janie Pawle II. Cały czas pisze komentarze do Ewangelii danego dnia – zapamiętała z nauk Księdza Wyszyńskiego, że „to dzienny rozkaz” – pojawiają się one w trzeciej z jej książek, na której wydanie tak bardzo czekała....

W swoim testamentie 15 VIII 2009 napisała:

Dziękuję Ci, Boże Ojczy, Synu, Duchu Święty, przez Niepokalane Serce Maryi, za życie od poczęcia do dzisiaj i do końca.

Dziękuję za Rodziców i rodzeństwo, nasz dom, całą rodzinę i Przyjaciół.

Dziękuję Ci za powołanie do Maryjnego Instytutu Świeckiego, za Marysię Okońską i naszego Ojca - Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Dziękuję za łaskę pamiętania o darach Twojej Miłości. Przez kilkadziesiąt lat opowiadałam o nich młodzieży w „Ostoi”, dziękuję za talent narracyjny (...) dziękuję za cierpienie. (...)

Pożegnanie Cioci Róży od Instytutu

Miałam mówić o Róży od całego Instytutu, ale pozwolę sobie na prywatne wspomnienie.

Podczas chyba najważniejszej w moim życiu rozmowy, do której doszło dzięki ingerencji mojej Matki Chrzestnej – Cioci Róży, Marysia Okońska powiedziała mi: „Co ja Ci będę mówić o Instytucie, jak ty wszystko wiesz od Róży”. Wydawało mi się wtedy, że nigdy z Różą nie rozmawiałam o jej ani o moim powołaniu, a jednak...

To ona pokazała mi Boga, który jest bliski, miłujący i wart tego, żeby oddać mu siebie całego; to ona uczyła mnie zawierzać wszystko Mamie i żyć w ciągłej Jej obecności.

To ona żyła wiarą, która góry przenosi (te konkretne góry żwiru z Nowego Sącza na remont „Ostoi”); to ona była za pan brat ze świętymi i słuchała jako majstra Taty Józefa (kto tą budową kieruje? pytał odwiedzający ją ksiądz – święty Józef – no tak, tak się mówi, ale kto naprawdę?...); to ona była blisko Nieba i blisko każdego człowieka, taka bezpośrednia, radosna, świecka (żartowała z pewnej wracającej w deszczu z gór zakonnicy, że zamiast przemoczonego habitu da jej najmodniejsze džinsy, które właśnie dostała z Ameryki).

To ona uczyła mnie miłości do Kościoła, do Ojczyzny, człowieka; niepomijania ubogich, w których jest Pan Jezus i równego traktowania ludzi niezależnie od pochodzenia i tytułów naukowych.

To ona zaraziła mnie miłością do Ojca – Stefana Wyszyńskiego i świętego Ojca – świętego Jana Pawła II. Dzięki niej zostałam Pomocnikiem Matki Kościoła i ciągle uczę się nim być.

Ona uczyła mnie zdrowego stosunku do pieniędzy, troski o powierzone dobra (przydało się, gdy trzeba było pamiętać o czyszczeniu rynien przed zimą w domu, gdzie mogłam ją po latach przyjąć).

To ona umiała się cieszyć moimi przyjaźniami i tym, co robię dla innych. Swoją postawą uczyła nie nosić urazy do nikogo i mówić: dziękuję, przepraszam... Mogłabym jeszcze długo wymieniać ...

Podczas ostatniej Wigilii, Rózo, gdy życzyłaś mi, aby było we mnie coraz mniej Ani, a więcej Mamy – powiedziałam: to są Twoje dla mnie życzenia od lat, do których ciągle nie dorastam, ale dziękuję, że mnie tego przez te lata uczysz.

Ostatnie, co mogłam obserwować, to Twoje zmaganie z cierpieniem, którego nie pokazywałaś na zewnątrz. Dla innych radosna i rozweselająca miałaś swój ościęć, który Cię kaleczył. Oddawałaś wszystko za zbawienie braci i wołałaś: Jezu, ufam Tobie.

Twoja śmierć jest radosnym przejściem, bo nie znam nikogo, kto z taką pewnością czekał na spotkanie swoich bliskich tam, w innej rzeczywistości. Za małym chłopcem z protestanckiej książki mówiłaś: „Niebo istnieje – naprawdę”.

I jeszcze pytanie o to: 22 stycznia – jaka to jest data?

W książce Róży OPOWIADAM (s.6-7) czytamy:

„Zastanawiam się, co jest najważniejszą chwilą mojego życia (...) Początek fizyczny i duchowy, poczęcie życia mojego ciała i otrzymanie duszy – rozumnej, wolnej, kochanej i kochającej, jak mój Stwórca. I nieśmiertelnej. Kiedy to było – dziewięć miesięcy przed moim narodzeniem, 23 stycznia 1920 roku. To jest małe święto, o którym nikt już dziś nie pamięta Zaślubiny Maryi z Józefem. Mam je zaznaczone w kalendarzu i co rok dziękuję”.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Anna Sułkowska

Pożegnanie od Rodzin

Kochana Ciociu Różo,

Przez wiele lat byłaś z nami – swoimi przybranymi siostrzeńcami, jak mówiłaś – jak dobra mama i przyjaciółka.

Wspierałaś nas w życiowych sprawach, pocieszałaś w trudnych chwilach, otaczałaś opieką i dobrymi radami.

Pokazywałaś nam świat w twoich opowieściach, dzieliłaś się z nami doświadczeniem z Twojego długiego, dobrego życia.

Modliłaś się z nami i za nas.

Byłaś niepowtarzalna w swojej godności, pogodzie ducha, oddaniu Bogu.

Wzbudzałaś szacunek i podziw. Miałaś duszę artysty, a jednocześnie byłaś rzeczowa i praktyczna.

Byłaś mądrą i kochającą Ciocią dla wielu. Każdy spotkany człowiek był dla Ciebie ważny i miał świadomość, że tak jest.

Otaczali Cię ludzie, którzy chcieli z Tobą być.

A kiedy w ostatnich latach potrzebowałaś pomocy, pokornie ją przyjmowałaś mówiąc, że jesteś naszym kolejnym wnukiem.

Żegnam Cię Ciociu Różo w imieniu przyjaciół z Rodziny Rodzin i wszystkich „Ostojaków”, dla których pobyt w domu, który prowadziłaś w Krynicy, był początkiem przyjaźni z Tobą i wspólnym przeżyciem.

Żegnam Cię w imieniu mojej rodziny, dla której byłaś bardzo ważna i bliska.

Teraz już jesteś u Pana Boga – Niebieskiego Gazdy, jak mówiłaś. Kiedyś znów się tam spotkamy.

Dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, kochana Ciociu Różo.

Ula Gołębowska z rodziną

Moje wspomnienie...

Z wiadomością o śmierci Cioci Róży zadzwoniła do mnie Jagoda, moja bratowa. Byłam bardzo zaskoczona, choć przecież wiedziałam, że Ciocia miała już skończone 94 lata, tak niedawno przecież świętowaliśmy Jej urodziny. Starałam się być z Nią w stałym kontakcie, choćby telefonicznym. Pomagałam troszkę w przygotowywaniu Jej ostatniej książki do druku, w której mają się znaleźć, jak w poprzednich, moje rysunki. Ale też, Ciocia Róża, była mi, tak po prostu, bardzo bliska. Miałam jeszcze w uszach Jej głos, gdy pocieszała mnie i obiecywała modlitwę w intencji Marysi, mojej wnuczki, czekającej na operację złamanego nosa. Ciocia miała swoich ukochanych Świętych, którym z całym zaufaniem powierzała nas, nasze kłopoty. Prosiła swojego Anioła Stróża o interwencję u naszych Aniołów. Zawsze można było na Ciocię liczyć, miała tam w Górze, dobre znajomości...

W niedzielę wróciliśmy z naszego zimowego wyjazdu na narty, nie zdążyłam jeszcze zadzwonić do Cioci, wciąż tyle się dzieje..., a przecież - "spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą"... Wyjęłam z szuflady liściki od Cioci, czasem ozdobione doklejonymi, kolorowymi elementami, odpowiednio dobranymi do okoliczności, na końcu każdego „oddawała nas SERCU MAMY”... Teraz mogę już tylko wspominać, ale też, już bezpośrednio i w każdej chwili, zwracać się do Niej...

Ciocię Różę poznaliśmy w czasach studiów, w latach 70 - tych. Wyjazd naszej studenckiej grupy RR w Bieszczady z Ciocią Różą i Ks. Felkiem znam tylko z opowiadań. My z Piotrem byliśmy na kolejnym, w Krynicy w „Ostoi”, gdzie Ciocia zamieszkała jako kierowniczka i opiekunka, i gdzie zaczęliśmy przyjeżdżać częściej, już po ślubie z naszymi dziećmi. Czuliśmy się tam jak w domu, Ciocia traktowała nas jak członków rodziny. Z wielkim rozrzewnieniem wspominamy nasze wyjazdy zimowe, w kilka rodzin, z gromadą małych dzieci. Ciocia czekała na nas, przygotowywała pokoje, wyjmowała z ogromnej starej szafy bieliznę pościelową starannie dobierając powłoczki na poduszki do poszew, aby ładnie do siebie pasowały. Dostosowywała godziny obiadów do naszych powrotów z nart, a wieczorami spotykała się z nami w świetlicy czy jadalni na rozmowach. Opowiadała wiele historii ze swojego barwnego i ciekawego życia. Dzieliła się z nami swoją wiarą, zarażała humorem i optymizmem, uśmiech nie znikał z Jej twarzy. Nawiązały się między nami bliskie relacje. Gdy nasza grupa św. Józefa przeżywała rozterki i szukała sposobu na większy rozwój duchowy, Ciocia doradzała gdzie ją znaleźć. Dzięki Jej podpowiedziom udało nam się

przeżyć niezapomniane rekolekcje w Cimochowiznie nad Wigrami, zorganizować cykl rocznych spotkań dla naszych dorastających dzieci, zakończonych letnim wyjazdem do „Ostoi”, a potem pieszą pielgrzymką na Jasną Górę na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Ale i Ciocia wiedziała, że może na nas liczyć. Nasze chłopaki, po nocy, aby nie zakłócać w dzień pracy kuchni, zmieniali w niej wykładzinę, przy ogólnej wesołości dopingujących ich pań, z Ciocią na czele. Namówiliśmy Ciocię do zainstalowania zmywarki przemysłowej, której kupno trzeba było „zorganizować”, bo wówczas nic w sklepach nie było, no i udało nam się to „załatwić”. Gdy przyszedł czas przebudowy „Ostoi”, Piotr zajął się jej ogrzaniem i zabezpieczeniem w ciepłą wodę. Te częste kontakty zacieśniały więzi między nami. Gdy Ciocia bywała w Warszawie, zatrzymywała się u nas. Piotr załatwiał Jej bilety, wizy, gdy wybierała się do Kenii. Czasem byliśmy „skrzynką kontaktową”, a czasem opiekunami Jej, przebywających w Warszawie, gości. Ciocia zajmowała się naszą Ulą, gdy ta wylądowała w krynickim szpitalu z rozbitą głową, zanim pokonaliśmy samochodem 400 km dzielącej nas odległości, a Piotr opiekował się Jej siostrą Didi, która potrzebowała pilotowania po Warszawie i okolicy. Chyba cała nasza rodzina i większość przyjaciół miała, choć krótki, kontakt z Ciocią, i korzystała z gościnności Ostoi...

Ile razy byłam u Cioci, już tu, na Marsa, dopytywała o nasze „dzieciska”, cieszyła się każdym przychodzącym na świat naszym wnukiem. Nazywała nas swoimi ostojowymi dziećmi. A przecież nie byliśmy jedyni, Ciocia takich swoich dzieci miała wiele, bo miała ogromne serce...

Można by długo jeszcze wymieniać i wspominać nasze spotkania i kontakty, których, podczas czterdziestopięcioletniej znajomości troszkę się nabierało. I choć będzie nam tu bardzo Cioci brakowało, cieszymy się, że Dobry Ojciec postawił Ją na drodze naszego życia. Wierzmy, że już teraz Ciocia Róża przebywa w Szczęściu i Radości Wiecznej, razem z Gazdą, Gaździną i Maluśkim.

Barbara Czerwińska

Ciocia Róża zdążyła wydać dwa tomy serii „Opowiadam” (wydawnictwo Apostolicum), nagrała też wspomnienia o polskim papieżu dla Centrum Myśli Jana Pawła II, oraz dla radia Warszawa.

W dniu śmierci była już ukończona trzecia książka Róży Siemieńskiej przygotowana do druku w wydawnictwie Apostolicum pt. „Rozkaz dzienny” czyli Ewangelia na dziś, która będzie dostępna w niedługim czasie.

Redakcja

KALENDARIUM POLSKIE

„Nie wystarczy ocenić przeszłość, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości” kard. S. Wyszyński Prymas Polski

STYCZEŃ – LUTY 2015

8.I.1884 - Urodził się w Stryju, na ziemi lwowskiej, Kornel Makuszyński, poeta i pisarz. Posługiwał się polszczyzną, jaka panowała wówczas we Lwowie. I nie chodzi tu o charakterystyczne naleciałości gwarowe, lecz o pewien stan kultury duchowej, który odbija się właśnie w języku. Podstawową jego cechą jest chyba kordialność - specyficzna życzliwość wobec drugiego człowieka, a także serdeczność w stosunku do rzeczy, zaświadczona również na poziomie języka. Ta szczególna miłość przejawiała się, między innymi w przekonaniu, że ludzie są dobrzy, ale bywają smutni, bo nieszczęśliwi i zagubieni. Sztuka życia natomiast polega na uwalnianiu tej dobroci, głównie mocą uśmiechu. O jego życiowych preferencjach mówi wiersz:

*Pani matko! Na gwiazdkę anioł przyjdzie w gości,
Synowi twemu piłkę, córce chce dać wstążkę,
Lecz ty im sprawisz radość nad wszystkie radości,
Gdy szepniesz aniołowi, by im przyniósł książkę....*

Pani matko! Moc wielka w słowa jest iskierce.

Jest w nim złoto i mirra, i cudne kadzidła.

Gdy dziecku dajesz książkę, zbroisz jego serce,

*A duszy, jak ptakowi, świetne przypinasz skrzydła!...*1*

19.I.1945 - Rozwiązanie Armii Krajowej przez gen. Leopolda Okulickiego. *2

22.I.1863 - Wybuch Powstania Styczniowego. *3

25.I.1831 – Detronizacja cara Mikołaja I jako króla Polski na mocy aktu uchwalonego przez sejm Królestwa Polskiego.

Sejm ponadto uchwalił po raz pierwszy zestawienie koloru białego i czerwonego jako barw narodowych.

1.II.1717 - Tego dnia oddziały żołnierzy armii rosyjskiej otoczyły Zamek Królewski w Warszawie, w którym obradował Sejm Rzeczypospolitej. Obradował on kilka godzin, były to najkrótsze obrady w historii parlamentaryzmu polskiego i przeszedł do historii jako Sejm Niemy. Sejm przyjął tzw. gwarancję praw ze strony

cara Piotra I, w Rosji zwanego Wielkim. Tym samym Polska stawała się faktycznie protektoratem Rosji, nie tracąc swej niepodległości, aczkolwiek jednoznacznie tracąc suwerenność. Był to czarny dzień w historii Polski. Nikt z posłów i senatorów nie zabrał głosu. Polska dostawała się w orbitę wpływów rosyjskich, będąc na pozór państwem niepodległym. Warto w tym miejscu przypomnieć powiedzenie z czasu Sejmu Niemego, dotyczące Polski, a które następnie stało się doktryną rosyjskiej i sowieckiej polityki zagranicznej: „Co nasze, to nasze, a o waszym możemy dyskutować”. *5

Luty 1831 - Trwa Powstanie Listopadowe. W lutym 1831r. ostatecznym celem armii rosyjskiej nie była ani Warszawa, ani Polska. Po spacyfikowaniu zbuntowanych Polaków armia rosyjska miała pomaszerować dalej – do Europy Zachodniej, a dokładnie - do Francji i Belgii, aby przywrócić tam „porządek” po rewolucji lipcowej. Takie były rozkazy cara Mikołaja I, zwanego „żandarmem Europy”. Nie mógł on znieść jakichkolwiek dążeń wolnościowych, a już szczególnie postanowił stłumić Powstanie Listopadowe. Bezpośrednią przyczyną wysłania 140 - tysięcznej armii rosyjskiej była detronizacja cara 25 stycznia 1831r. Obradujący na Zamku Królewskim Sejm pozbawił Mikołaja I polskiej korony, co miało znaczenie symboliczne - Polska odzyskiwała wolność. *6

29.II.1768 - Konfederacja barska. *7

25.II.1831 - Zwycięska bitwa Wojska Polskiego z armią rosyjską pod Olszynką Grochowską. *8

Bibliografia

*2,3,7,8 - Historia Polski - Grzegorz Kucharczyk

*1 - Fenomen literatury popularnej - Teresa Winek. List do Pani Nr220 (2013/2014)

*5 - Imperium zła. Rosja przeciw Polsce i Europie - Józef Szaniawski Wyd. Exlibris, Warszawa 2011

*6 - Czas historii pisany - Józef Szaniawski Wyd. księgarnia Naszego Dziennika, 2013

Opracowała Joanna Romatowska

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

7-8 MARCA 2015 R. ul. Łazienkowska 14 - Kaplica Matki Bożej Jasnogórskiej
Prowadzenie **br Michał Krajewski OFM Conv**

Program rekolekcji:

Sobota - 7 marca

15.00 - Koronka do Bożego Miłosierdzia
15.15 Katecheza
16.15 Adoracja Najśw. Sakramentu, Różaniec
17.15 Przerwa
17.30 Liturgia pokutna
Przerwa
19.00 Msza św. i modlitwa o beatyfikację
Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
Agapa z przyniesionych pokarmów.

Niedziela - 8 marca

10.00 Modlitwa poranna Jutrznia?
10.20 Katecheza
11.15 Adoracja Najśw. Sakramentu, okazja do
spowiedzi
12.00 Anioł Pański
13.20 Msza św. z homilią, modlitwa o beatyfikację
Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
Rozesłanie

Zaproszony do prowadzenia rekolekcji brat Michał Krajewski jest franciszkaninem konwentualnym. Aktualnie prowadzi pustelnię franciszkańską.

Zapraszamy na Bal Karnawałowy Rodziny Rodzin!

Zapraszamy członków i sympatyków Rodziny Rodzin!

Temat balu: ARYSTOKRACJA DUCHA.

Termin: sobota 7 lutego 2015 roku w godz. 18 – 24.

Zabawę poprowadzą profesjonalni wodzireje!

W sobotę 7 lutego 2015 roku w Ośrodku RR przy ul. Łazienkowskiej 14 będziemy bawić się na corocznym balu karnawałowym Rodziny Rodzin. Zapraszamy dorosłych, młodzież, dzieci, całe rodziny. Rozpoczniemy o godz. 18 Mszą Świętą w Kaplicy. Zakończenie przewidziane na godz. 24.



STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Piszcie na adres e-mail: administrator.rr@rodzinarodzin.pl

Zapraszamy - Administratorzy: Szymon Lipiecki, Dorota i Józef Tomczakowie

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn

„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

Nieustającej Pomocy

godz.19.00 **spotkania dla studentów**

(i powyżej) ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Jolanta Sokółowska

<jolanta.sokolowska@gmail.com>

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczyń

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

2 lutego, Ofiarowanie Pańskie, poniedziałek

godz.18 Msza św. za RR w 35 rocznicę

otrzymania kluczy przez Rodzinę Rodzin do

Ośrodka na Łazienkowskiej

7 lutego, sobota – BAL Karnawałowy

Zaproszenie str. 16

7 – 8 marca – REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

program str. 17 (uwaga! nastąpiła zmiana

terminu).

11 kwietnia w kościele Wspólnot

Jerozolimskich będzie nawiedzenie obrazu

M.B. Częstochowskiej

9 maja, godz. 10 Msza św., następnie Walne

Zgromadzenie SARR

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na

I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy

Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda

Korzeniowska

Opieka duszpasterska –

ks. Zbigniew Kapłański

Informacja o zapisach na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Kontakt tel. 600-248-887

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania

artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.